



**Z**  
**NIEPOKALANA**

GORLICENSES  
VIRGINI  
DEIPARAE

Nr 6/290 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – czerwiec 2020



Beatyfikacja Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, zaplanowana na 7 czerwca br. w Warszawie, nie odbędzie się. Z powodu pandemii koronawirusa została bezterminowo zawieszona.

Decyzja została podjęta w porozumieniu ze Stolicą Apostolską. Termin został zawieszony do zakończenia pandemii, po to, aby wrócić do tematu beatyfikacji wtedy, kiedy będzie ona możliwa. W komunikacie wskazano na dwa zasadnicze powody podjęcia decyzji o przełożeniu beatyfikacji na inny termin: troska o zdrowie i życie ludzi oraz umożliwienie udziału w uroczystości beatyfikacyjnej szerokiej rzeszy wiernych, także Polakom i gościom z zagranicy. W obecnych warunkach ogólnoswiatowej zarazy jest to niemożliwe. Dlatego uroczystość beatyfikacyjna zostanie zorganizowana w Warszawie dopiero po ustaniu pandemii. Nikt dziś nie jest w stanie powiedzieć, czy będzie to np. na jesieni, za rok czy może nawet za dwa lata. Przesunięcie w czasie terminu beatyfikacji nie jest czymś wyjątkowym w Kościele. Takie sytuacje zdarzały się dość często. Chociażby w ostatnich dziesięcioleciach i w odniesieniu do Polaków.

### Zgłębiajmy nauczanie

Metropolita warszawski, ogłaszając decyzję o odroczeniu terminu beatyfikacji ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, zachęcił, aby kontynuować duchowe przygotowania do niej. **Czas oczekiwania powinniśmy wykorzystać na dalsze zgłębianie orędzia Księdza Prymasa i poznawanie kolei Jego życia.**



### Rodzina Bogiem silna - aktualność nauczania Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego

*Wykład ks. dr Wojciecha Kućko – Dyrektora Wydziału d.s. Rodziny w Diecezji Płockiej – Diecezjalny Dzień Skupienia SRK.*

Jest to temat o który mnie poprosiła pani prezes Marta Przewor na spotkaniu krajowym Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z całej Polski w Zakopanem.

Wiele osób zapewne pamięta prymasa Wyszyńskiego. Może udało się wam Go spotkać, a nawet z nim porozmawiać. Przypomnę niektóre fakty z Jego życia, które miały wpływ na historię Polski. Kardynał Wyszyński przez niektórych komentatorów nazywany jest interrekssem. Interreks (król tymczasowy, międzykról) – jest to pojęcie z historii Polski. Kojarzmy je z funkcją sprawowaną przez prymasów Polski po śmierci królów. Kardynał Wyszyński musiał wziąć na siebie odpowiedzialność za losy narodu i to w podwójnym wymiarze (politycznym i duchowym). Przeszedł przez cały okres komunizmu (Jego pontyfikat trwał od śmierci Kardynała Hłonda (1948) do 1981 roku. Nie bez przyczyny znalazła się na Jego trumnie szarfa z napisem „**Niekoronowanemu Królowi Polski**”. Takie zdjęcie można odnaleźć w internecie. Tak Go też postrzegano.

Jeśli chodzi o nauczanie Sługi Bożego o rodzinie, to zanim przejdę do tego tematu pragnę powiedzieć kilka słów skąd się to wzięło. To jest istotne. Skąd On wniósł tę troskę o rodzinę, która była jedną z ważnych tematów w Jego nauczaniu. Po pierwsze wzrastał w rodzinie, która miała bardzo duży kult Matki Bożej. Z jednej strony Jego Ojciec Stanisław był bardzo związany z Jasną Górą, pielgrzymował na Jasną Górę i tam wiele razy pokazywał młodemu Wyszyńskiemu ten obraz Matki Bożej. Z drugiej strony Jego matka Julianna miała nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej. Wyszyński pisze takie słowa: „*w domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w tamtych czasach nie byłem skłonny do modlitwy klęcząc na kolanach, ale zawsze tak było w zwyczaju w czasie wieczornego różańca. W domu po przebudzeniu długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej*”.

Kiedy miał 9 lat umarła mu matka (podobnie jak Wojtyła) mniej więcej w tym samym wieku. On miał bardzo mocny kult do Matki Bożej, swoje zapiski intymne zatytuował „*Wszystko postawiłem na Maryję*”.

To jest jeden nurt – **nurt maryjny**, który niewątpliwie pokazuje ważność tematu rodziny w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego. Z drugiej strony jest jeszcze ten **nurt**, który byśmy powiedzieli **narodowy**. Stąd przekonanie Wyszyńskiego, że żeby przewodzić narodowi polskiemu w czasie komunizmu, to trzeba uderzyć w to, co było w komunizmie istotą. System totalitarny, komunistyczny, cały system socjalizmu bardzo mocno uderza w rodzinę.

Paradoksalnie w komunizmie mówiono o rodzinie. Promowanie tej reformy w ideologii komunistycznej (to co mówi Marks i Engels i proponuje władza komunistyczna) było nie do pogodzenia z teologią i takim modelem rodziny jaki proponują chrześcijanie. Jeśli rodzinę rozumiemy jako najmniejszą jednostkę społeczeństwa, która ma przekazywać wartości prawdy, dobra i piękna to nie da się takiego człowieka sterować jak myśleli komuniści.

W tym skupieniu się na narodzie należy zauważyć, że Wyszyński to nie był jedyny kardynał w Europie, który był biskupem więzionym w czasie komunizmu za żelazną kurtyną.

Trzeba tu przypomnieć dwóch. Pierwszy to jest kardynał **József Mindszenty**, który był prymasem na Węgrzech (1945 – 1974). Zmarł On na wygnaniu w Wiedniu w 1975 roku.

I drugi kardynał (niedawno został kardynałem) to **Ernest Simoni**. Ten kapłan urodził się w Albanii – kraju, który znajdował się w reżimie komunistycznym. Za zasługi (między innymi za to, że w sposób jasny przeciwstawiał się reżimowi komunistycznemu) w 2016 roku został mianowany przez papieża Franciszka kardynałem. Najpierw był skazany na karę śmierci, potem zmienioną na 25 lat więzienia (dlatego, że był księdzem). To więzienie trwało przez 10 lat. Potem został zwolniony w 1981 roku, ale nie mógł pełnić obowiązków kapłańskich.

Wyszyński był więziony 3 lata. Te lata dały Wyszyńskiemu inne spojrzenie na losy narodu. Podczas Jego uwięzienia zrodziła się idea Ślubów Jasnogórskich, a potem program Wielkiej Nowenny który związany był z rodziną.

Trzecia sprawa – **trzeba powiedzieć, że nie byłoby Papieża Rodziny Jana Pawła II, gdyby nie ta troska Wyszyńskiego o rodzinę. Tutaj jest związek między tym co mówił Wyszyński na temat rodziny, a co potem kardynał**

**Wojtyła jako Papież wprowadzał w życie dla całego Kościoła.**

Dla jasności sprawy trzeba przyznać, że w latach 60-tych Wojtyła nie był faworytem Wyszyńskiego. Prymas Wyszyński nie był za tym, by Wojtyła został biskupem Krakowa. Dzisiaj dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej mówią, że władze komunistyczne śledziły te dwie postacie i próbowały je poróżnić. Władze głosiły, że Wyszyński jest konserwatystą, a Wojtyła to liberał, który głosi „jakieś” odezwy w kościele. Wojtyła był zwolennikiem Soboru Watykańskiego II a Wyszyński był jego przeciwnikiem. Są takie zapiski, że Wyszyński wiele razy wyrażał się o Wojtyła „*jest to poeta i nie ma co się tym przejmować*”.

Tymczasem kiedy Karol Wojtyła został papieżem, to Wyszyński powiedział słowa, które były pewnego rodzaju prorocctwem: „*Ty masz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie*”. Był to 1978 rok. Wyszyński świadomy był tego, że Papież ma jakąś wizję dla Kościoła. To się spełniło. Pamiętam 20 lat temu był Rok Święty – wielki jubileusz chrześcijaństwa. Jan Paweł II, otworzył drzwi święte jubileuszowe.

23 października 1978 roku na audyencji z Polakami papież wyznał: „*Nie byłoby na stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry - i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które jest związane z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem*”. A więc na miarę papieża Jana Pawła II, sam to pokazywał, nie byłoby tego wszystkiego gdyby nie kardynał Wyszyński.

26 lat temu Jan Paweł II wydał „**List do rodzin**” (warto do tego pisma sięgnąć) i wtedy synod ogłosił Rok Rodziny. **Wtedy odbyło się spotkanie rodzin w Denver, w Stanach Zjednoczonych.** W Liście do Rodzin Papież powiedział, że (jak mówi sobór Watykański II) człowiek jest drogą kościoła. Papież Jan Paweł II te słowa parafrazuje, że rodzina jest pierwszą i najważniejszą z dróg. Jest drogą powszechną, pozostaje drogą szczególną i niepowtarzalną.

Rodzina jest tą drogą, z której nie może się człowiek wyłączyć. To są oczywiste słowa, ale warto je przypominać w dyskusjach, rozmowach, dlatego, że nie dla wszystkich te sprawy są oczywiste.

Nauczanie Wyszyńskiego na temat rodziny wynika z tego, że On jako kapłan zajmował się bardzo mocno **sprawami społecznymi**. Teraz wydaje nam się oczywiste, że kościół zajmuje się sprawami społecznymi. Ale wówczas kiedy był

młodym duchownym, a potem w 1946 roku, kiedy został biskupem w Lublinie, zorganizował i wydawał czasopismo: „ŁAD BOŻY”. Celem tego czasopisma było szerzenie nauki społecznej kościoła. Oskarżano Wyszyńskiego, że jest czerwonym księdzem, że jest komunistą. Po wojnie bardzo dużo pisał o kwestii robotników, a wtedy część konserwatywna kościoła nie bardzo chciała o tym mówić, bo to temat który poruszali komuniści, socjaliści. Tymczasem Wyszyński wyprzedził też tę myśl Kościoła, zaktualizował ją w II połowie 20 wieku. On bardzo mocno pokazywał, że nie da się mówić o rodzinie bez pokazania życia ludzi, robotników w fabrykach, pracy rolników.

### **Nauczanie Wyszyńskiego o rodzinie**

Kardynał porównywał rodzinę do dzieła sztuki. Możemy sobie wyobrazić jakiś obraz, który tworzy artysta. Rodzina jest dziełem sztuki, kiedy jest tworzona z wielkim trudem, bo prawdziwe dzieło sztuki wymaga trudu. Wasz opiekun ks. asystent wspominał, że swoje polichromie w kościele przez 4 lata odnawiał. Było to jakieś dzieło trudne do zrobienia. Gdyby ktoś przez 1 tydzień malował to byśmy tego artystę zlekceważyli. Pomyślelibyśmy, co to jest za malowanie?

Rodzina wymaga, aby tworząc to dzieło sztuki mocno się natrudzić. Żeby ta rodzina funkcjonowała natrudzić się muszą rodzice, dzieci, dziadkowie. Mówił Wyszyński tak: „*żeby rodzina była dziełem sztuki wymaga trudu zwycięstwa nad sobą każdego z ich członków*”.

Ze względu na różne słabości i egoizm tylko rodzina silna Bogiem jest prawdziwym dziełem sztuki. Wyszyński mówił, że gwarantem rodziny jest sam Bóg, że nie ma rodziny chrześcijańskiej bez odniesienia się do Boga.

To znaczy, że my na podstawie naszych możliwości, naszych talentów nie jesteśmy w stanie żyć w rodzinie. Musi być odniesienie do Pana Boga, który daje nam łaskę, który daje nam możliwość zrealizowania tego, że możemy pokonywać nasze słabości egoizmu.

Ile trzeba czasami zaparcia w małżeństwie i życiu rodzinnym, ustępstw drugiemu, żeby życie rodzinne trwało. Obok tej pomocy Pana Boga bardzo ważne jest to, że rodzina winna być odczytywana w kontekście społecznym. Wyszyński stawia taką tezę: **zdrowe państwo będzie tylko wtedy, gdy będą zdrowe rodziny. Jedna rzecz ma wpływ na drugą.**

### **Przygotowanie do małżeństwa**

W latach 60 i 70 Prymas wymyślił i wprowadził w życie „Instrukcję przygotowania do ślubów ko-

ścielnych”. To Jego zasługa, że przy parafiach i przy kościele są spotkania i kursy dla narzeczonych. Wyszyński mówił, że do małżeństwa nie można przystąpić tak bezkrytycznie jak do sklepu „*no to stawajcie do ołtarza i pobłogosławimy*”. Dostęp do ołtarza i błogosławieństwo małżeństwa, to nie jest takie „*hop-siup*”. Wyszyński był głęboko przekonany, że jest potrzebne przygotowanie do życia małżeńskiego. Postanowił wtedy otworzyć pierwsze poradnie życia rodzinnego przy parafiach i wtedy zaczęto tworzyć kursy przedmałżeńskie.

Na Skałce 8 maja 1978 roku w uroczystości św. Biskupa Męczennika (w obecności Wojtyły) kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „*z ładem serca każdego Narodu musi się łączyć ład rodziny, bo w rodzinie buduje się porządek społeczny. Tam powstaje organizm narodowy, gdzie naród składa się z rodzin. Dlatego też rodziny zapewniające pokój muszą stać na straży życia społecznego i publicznego. Życie społeczne musi być oparte na właściwym zrozumieniu małżeństwa i rodziny. Jeśli z tego zrezygnujemy to bardzo szybko nasze życie społeczne przewróci się do góry nogami*”.

A chwilę później w czerwcu tego samego 1978 roku mówił takie słowa: **Zastanawiają się ludzie dlaczego u nas jest tyle bałaganu skoro naród wierzący?**

Zapewne, ten tak zwany nieład nie zależy tylko od każdego z nas, to niemal **zbiorowy nieład**. Mówił Wyszyński że jest pomieszanie pojęć, że to wynika z tego, że jakieś jednostki mają swoje pomysły na świat. Dlaczego uważacie się za chrześcijan, katolików? Mamy mieć świadomość rodzinności nie tylko w domu, gdzie żyje ojciec, gdzie matka, dzieci. To jest rodzina niewątpliwie, ale bez rodziny nie ma narodu. W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego.

Mówił Wyszyński: „*Należy też pamiętać, że jako naród jesteśmy rodziną*”. To na myśl o tym przypominają się słowa św. Pawła „*jeden drugiego kąsa i pożera, baccie żebyście się wzajemnie nie pożarli*”.

Jestem dzisiaj na takim terenie, gdzie wiele samorządów przyjmowało Kartę Praw Rodziny. Okropny wrzask był w Polsce z tego powodu. Na terenie mojej diecezji są trzy samorzady, co też wiele wzbudziło kontrowersji. Posłowie z różnych opcji przyjeżdżali i protestowali przed budynkami tych samorządów.

Gdybyście się państwo interesowali nauczaniem Wyszyńskiego na temat rodziny, to przywiozłem

tutaj dwie książki, które na pewno w bibliotekach znajdziecie. **Jest to nauczanie o małżeństwie i rodzinie od 1925 roku do 1981 roku.** To całe życie kapłańskie i światowe Wyszyńskiego. Książka drobnym drukiem napisana, pokazuje ile było treści na temat rodziny w nauczaniu Kardynała Wyszyńskiego.

Druga książka, nowa z zeszłego roku, która jest wydana w formie albumu przez Instytut Pamięci Narodowej. To jest książka: **Kardynał Stefan Wyszyński 1901-1981.** Polecam tę książkę. Jest ona wydana w formie albumu. Jest trochę mniej treści, ale dużo zdjęć, twarda oprawa. Trzecia książka bardzo gruba pani Ewy Trzaskowskiej „**Kardynał Wyszyński - Biografia**”, to jest dobra rzecz, nowe dokumenty, nowe wydanie. Gdyby kogoś interesowało to może sobie odświeżyć, zobaczyć Kardynała Wyszyńskiego z innej strony.

**Co miałby nam do powiedzenia Wyszyński dzisiaj?**

**Po pierwsze, myślę, że Wyszyński chce nam powiedzieć, że potrzeba syntezy, potrzeba pewnego planu duszpasterskiego dla Kościoła katolickiego w Polsce.**

Wyszyński niewątpliwie jest kimś, kto prezentuje w sobie wielkość myśli katolickiej Polski.

Obecnie nie mamy nikogo kto by „wybił się” i był autorytetem dla całego narodu.

Jesteśmy tak naprawdę świadkami ostatnich takich wielkich uroczystości. Może będzie jeszcze kanonizacja Ks. Jerzego Popiełuszki. W tamtych czasach nasze życie duszpasterskie opieraliśmy na pielgrzymkach Jana Pawła II. Żyliśmy od jednego do drugiego przyjazdu papieża.

Potem opieraliśmy się na różnych rocznicach, beatyfikacji czy kanonizacji a teraz skończą się nam te różne wydarzenia.

**Jaki mamy plan Kościoła Katolickiego w Polsce?**

W 1956 roku kardynał Wyszyński potrafił zgromadzić 1 mln ludzi na Jasnej Górze, (to nie było takie łatwe.) Pamiętamy to były Jasnogórskie Śluby Narodu. 400 lat po ślubowaniu Jana Kazimierza milion ludzi przyjechało na Jasną Górę (o czymś to świadczy). One zostały złożone w 1956 roku po to, żeby to dało program odnowy narodu polskiego. I w tym programie odnowy bardzo istotną rolę odgrywała rodzina.

Od 1957 do 1966 roku trwała tzw. Wielka Nowenna która miała przygotować Polaków na 1000

lat Chrztu Polski. Dlaczego mówię o Jasnogórskich Ślubah Narodu? Bo na 1000-lecie na 9 lat cztery hasła były związane z rodziną:

- 1959-60 Życie jest światłością ludzi
- 1960-61 Małżeństwo, sakrament wielki w Kościele
- 1961-62 Rodzina Bogiem silna
- 1962-63 Młodzież wierna Chrystusowi

Cztery hasła na dziewięć były związane z rodziną, małżeństwem i wychowaniem.

To jest drogowskaz, który nam zostawił Wyszyński tak bardzo nam obecnie potrzebny do realizacji.

Wszyscy dzisiaj się zastanawiamy jak zachęcić młode małżeństwa do kościoła. Co zrobić aby ludzie chcieli się do kościoła wybrać?

**Dane statystyczne związane z religią w Polsce.**

Pierwsza sprawa to jest coraz mniej ślubów w Polsce;

- w 2016 roku było 160 tys. ślubów a jeszcze 10 lat wcześniej 290 tys. ślubów. Przez 10 lat spadła liczba o 100 tys. zawieranych w Polsce małżeństw,
- druga sprawa: rośnie ilość zawartych ślubów cywilnych. Teraz w Polsce mamy 1/3 małżeństw cywilnych. W woj. zachodniopomorskim to jest więcej niż połowa małżeństw.
- Co zrobić by zachęcić ludzi młodych do zawierania ślubów? Nawet tutaj (w pobożnych stronach) jak wyjadą do miasta, to potem takie pokolenie nie bardzo myśli o rodzinie, o zawieraniu związku małżeńskiego. Jak dzisiaj mówić o rodzinie, o małżeństwie ?

**Troska Wyszyńskiego o demografię.**

Wtedy jeszcze nie było kryzysu demograficznego ale wszystkie generacje apelowały „*żeby kołyska Polska nie była pusta*”.

- Dzisiaj jest nas 38 mln, na świecie około 40 mln Polaków.
- Mimo różnych programów pro-demograficznych jakie teraz mamy w Polsce, wyliczenia GUS-u i ONZ są takie, że w roku 2050 będzie nas 31 mln a w 2100 roku może być tylko 21 mln (w wersji optymistycznej) a w wersji pesymistycznej 15 mln. Te dane mówią, że będzie nas coraz mniej. Byłem na takiej konferencji w styczniu na jednym z uniwersytetów w Warszawie, gdy to powiedziano w licz-

bach. Jedna pani profesor powiedziała wówczas, że cieszy się, że Słowian będzie mniej. Przykro słyszeć takie słowo, nas będzie mniej a ona się cieszy.

Druga rzecz która związana jest z demografią to **starzenie się społeczeństwa.**

W roku 2040 40 % społeczeństwa polskiego to będą ludzie powyżej 60 roku życia czyli prawie emeryci. Na naszych oczach dokonuje się pewna przemiana demograficzna, (bardzo duża przemiana). Już dzisiaj wiele szkół jest zamykanych, jest duży problem ze znalezieniem ludzi do pracy na różnych stanowiskach, a będzie jeszcze większy problem. 40 % osób to ludzie starsi. To powoduje szereg pytań, problemów etycznych. Do nas też przychodzą pytania o eutanazję i o uporczywą terapię. Te pytania są jeszcze przed nami. Na zachodzie w Belgii dziecko może poprosić o eutanazję, a osoba dorosła może pójść do apteki i za 50 euro (200 złotych) zakupić zestaw do eutanazji.

To są pytania, które do nas przyjdą i trzeba mieć tego świadomość. My myślimy, że nasze społeczeństwo jest inne od tych zachodnich. Ostatnie lata pokazują, że my w jeszcze szybszym tempie powtarzamy najgorsze rzeczy z Europy zachodniej.

W 1970 roku we Włoszech, które są bardzo podobne do nas (ponad 80% ludzi jest ochrzczonych, przynajmniej się do wiary katolickiej) ślubów cywilnych było tylko 3%.

Po 50 latach po raz pierwszy w historii Włoch w skali całego kraju ślubów cywilnych jest aż 52 %. A dzisiaj we Włoszech gdzie 80% to katolicy, zgodnie z prawem zawarto 2800 związków jednopłciowych. To prawo dopisano we Włoszech niedawno. A więc widzimy, że dokonują się wokół nas duże zmiany w mentalności ludzi, zwłaszcza ludzi młodych.

Mówi się dzisiaj w socjologii o **społeczeństwie post-rodzinnym.** Co to znaczy społeczeństwo post-rodzinne, tzn. że ci ludzie młodzi, wasze dzieci, wasze wnuki urodziły się w rodzinach, ale niestety pod wpływem różnych mentalności, różnych współczesnych trendów, przestają myśleć o tym, że należy zawrzeć małżeństwo czy założyć rodzinę. I żyją w klasie kreatywnej. Co to jest klasa kreatywna. Ci ludzie wyjeżdżają do dużego miasta. Jadą do Warszawy czy dalej. I co w tym dużym mieście robią. Są tam kina, kawiarnie i dyskoteki. Robią karierę, itd... Oni nie mają czasu myśleć o rodzinie, bo im nie jest potrzebna rodzina, dzieci, bo to im może być przeszkodą w tworzeniu pracy kreatywnej.

Drugi trend który jest, który mocno wpływa na to myślenie post-rodzinne to, to że **ludzie wyprawdzają się ze wsi w okolice miasta.** Za 30 lat szacuje się, że 70 % mieszkańców świata będzie mieszkało w miastach. To samo będzie w Polsce, już to widzimy. Na Mazowszu, na Warmii widać ile domów stoi pustych na wsiach. Po prostu nikt już nie mieszka w tych domach. Bardzo mocno to myślenie rodzinne rozwija się wokół nas.

**Jaką receptę daje nam Kardynał Wyszyński na zdrową rodzinę?**

Po pierwsze mówi o nieustannej modlitwie za rodziny.

Po drugie to dawanie świadectwa – to zadanie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Chodzi o to, abyśmy byli latarniami, (nie dinozaurami, które pokazują jak kiedyś ktoś żył). Aby nasze rodziny, nasze życie, nasz przykład rodzinny był świecący. A z drugiej strony, żebyśmy w naszych parafiach, diecezjach myśleli o tym jak dzisiaj ludzi młodych przyciągnąć do kościoła. Co zrobić, jaki język znaleźć, jakie rozwiązanie znaleźć dla tego konkretnego małżeństwa czy rodziny, jak zachęcić? Jak reklamować małżeństwo i rodzinę. Są takie kraje, w których reklamuje się tradycyjną rodzinę (również w telewizji). U nas raczej reklamuje się (przez seriale) wszystkie modele rodzin oprócz małżeństwa tradycyjnego, związku mężczyzny i kobiety. Jest to wszystko bardzo trudne. Państwo to widzą, księża to widzą, ile się rodzi problemów, niepokoi, trudu, łez z tego powodu, że rozpadnie się rodzina. Wiele z tych osób szuka wsparcia w kościele.

## MIŁOŚĆ

*Ks. prof. Wojciech Kućko – kazanie na Mszy św. w Kolegiacie w Bieczu – Diecezjalny Dzień Skupienia SRK.*

Czcigodni księża, drodzy szanowni przedstawiciele władz samorządowych, drodzy członkowie SRK Diecezji Rzeszowskiej, bracia i siostry.

**Miłość**, jest jednym z przymiotów bycia chrześcijaninem, jest to jedno z cnót teologalnych. Miłość, która wszystko przetrwa, jak nas uczy św. Paweł jest jedną z idei, jedną z myśli, która w ostatnich stuleciach tak naprawdę dzieli różnych ludzi.

Widzimy jak toczy się także w naszych czasach wielki spór o miłość. Słyszemy jak w Ewangelii

dzisiejszej, w słowie Bożym przejawia się to słowo miłować, kochać drugiego człowieka.

### **Chrystus też podejmuje spór o tą miłość.**

Będąc w tej świątyni w pewnym sensie czujemy się przytłoczeni tą największą miłością jaką tutaj pozostawili przodkowie tego miejsca, budowniczości tego kościoła – miłość do Pana Boga. Przecież ostatecznie oni zostawili, to wszystko z wielkiej miłości do Boga. I jest to jedna forma i jeden rodzaj tej miłości, który dzisiaj widzimy w tym świecie wynikający z podstawowego przykazania „*będziesz miłował Pana Boga Swego*”.

Ale częściej dzisiaj w świecie toczy się spór o tą drugą miłość, miłość między ludźmi i miłość do bliźniego „*będziesz miłował bliźniego jak siebie samego*”.

Ten spór o miłość objawił się w postaci czterech rewolucji, które w pewnym sensie przybrały na prędkości w ostatnich pięciu wiekach. Ludzie zaczęli się sprzeczać, co to znaczy kochać, jak można wyrażać miłość względem drugiego człowieka. Na czym powinna polegać ta miłość?

I kiedy dzisiaj patrzemy jak wokół nas toczy się ten wielki spór o miłość, o rozumienie miłości, nie sposób zrozumieć tego sporu bez odniesienia się do ostatnich pięciu stuleci i do tego co się wydarzyło w historii ludzkości.

### **Ewangeliczne rozumienie miłości**

Spór o miłość wynika z ewangelicznego rozumienia miłości. Chrystus przyniósł rewolucję w miłości. Bo przecież, w żadnym innym systemie filozoficznym, w żadnej innej religii, w żadnym innym modelu sprawowania władzy świeckiej nie pojawia się takie rozumienie miłości jak w chrześcijaństwie.

Takie rozumienie miłości, które nam przedstawił Chrystus, że mamy miłować nie tylko przyjaciół ale mamy miłować także nieprzyjaciół. Nasza miłość do drugiego człowieka nie powinna mieć względu na osoby i ta rewolucja którą przyniósł Chrystus tak bardzo irytowała niektóre osoby. Tak bardzo nie chciała jakby wejść do serc tych ludzi, że tej miłości zaczęli się przeciwstawiać, albo zaczęli promować inne formy miłości, inne rodzaje okazywania miłości bliźniemu.

### **Rewolucja protestancka**

Pierwsza rewolucja, która miała miejsce w tym myśleniu o miłości między ludźmi to była rewolucja protestancka. To wszystko zaczęło się ponad pięć wieków temu (w 1517 roku) przez **Marcina Lutera** i jego następców. To nie był tylko spór o to jak rozumieć wiarę, jak rozumieć usprawiedliwienie czyli zbawienie ostateczne człowieka. Re-

wolucja protestancka była tak naprawdę sporem o miłość małżeńską w rodzinie. Nie należy zapominać tego, że Luter zakwestionował sakramentalność małżeństwa, a więc powiedział, że związek mężczyzny i kobiety nawet jeżeli jest zawarty w kościele to nie musi być związkiem nierozdzielalnym, to nie musi być związkiem jednoczącym, to może być związek zerwany, można wziąć drugi ślub.

To był pierwszy moment kiedy w tak jasny sposób powiedział, że małżeństwo, które przez tyle wieków było ugruntowywane zostało zakwestionowane.

To spowodowało, (należy oczywiście też tego nie zapominać) wielki rozlew krwi w Europie. Bo to nie był tylko spór ideowy. Dość wspomnieć że Niemcy, Francja, gdzie toczyły się wielkie wojny religijne, gdzie ludzie w imię tych idei pewnego fałszywego rozumowania miłości do bliźniego niestety także się zabijali. XVI wiek był pierwszym takim momentem zakwestionowania małżeństwa i rodziny.

### **Rewolucja francuska**

Potem przyszła druga rewolucja była to rewolucja francuska. Do dzisiaj w wielu szkołach uczy się uczniów i mówi, że była to wielka rewolucja. Wyolbrzymia się jej znaczenie w sensie pozytywnym. Tymczasem ta rewolucja francuska nie była tylko pewnym przeciwstawieniem się porządkowi społecznemu, temu, że oto król jest zły, a teraz zaczniemy budować inny model państwa oparty na wolności, równości i braterstwie. **Rewolucja francuska w bardzo mocny sposób uderzyła w rodzinę.** Tego też nie należy zapominać.

W czasie rewolucji francuskiej działał Markiz de Sade (od którego wzięło się określenie sadyzmu). Wiemy co to znaczy. W czasie rewolucji francuskiej jej autorzy, jej luminarze pisali wprost przeciwko np. właściwemu rozumieniu płci, właściwemu rozumieniu małżeństwa i rodziny. Jedną z konsekwencji rewolucji francuskiej było po raz pierwszy w historii świata wprowadzenie legalnych rozwodów w 1791 roku. To był też owoc rewolucji francuskiej.

I kiedy dzisiaj myślimy, że nam tak trudno walczyć o małżeństwo i rodzinę to nie zapominajmy, że w czasie kiedy u nas w Polsce uchwalaliśmy Konstytucję 3 Maja, wtedy kiedy tutaj pisaliśmy i mówiliśmy o pozytywnych wartościach, to kilkadziesiąt kilometrów od nas ktoś podważał te same wartości.

## Rewolucja bolszewicka

Później przyszła 100 lat temu rewolucja bolszewicka. Trzeci system rewolucyjny, który znowu postanowił uderzyć w rodzinę, który postanowił wprowadzić nie tylko rozwody korespondencyjne. Mąż mógł bez powiadomienia drugiej strony wnieść za ilość rubli sprawę rozwodową i bez problemu otrzymał ten rozwód. Ta rewolucja bolszewicka sprawiła że w 1920 roku, kiedy u nas toczyliśmy walkę o granice, o całość Rzeczypospolitej, była wojna polsko-bolszewicka, cud nad Wisłą, to w tym samym roku wprowadzono aborcję w Związku Sowieckim. Pierwszy kraj który na tak szeroką skalę rozszerzył dostępność do aborcji. Wtedy właśnie wytworzyła się swoista **kultura aborcyjna** tzn. zakwestionowano, że życie jest święte i nienaruszalne i powinniśmy się o niego troszczyć. Zaczęto traktować życie człowieka w sposób instrumentalny, do tego nawet stopnia, że ten postępek bolszewicki był tak daleko posunięty, że w latach 30-tych postanowiono się wycofać z tych rozwiązań, bo zauważono, że jest to za wielka liberalizacja w rozumieniu miłości. Ta liberalizacja doprowadziła do tego, że przestały się rodzić dzieci, że Związek Radziecki stanął w dobie wielkiego kryzysu demograficznego.

Ta trzecia rewolucja bardzo mocno uderzyła w rodzinę. Pamiętajmy, że ona toczyła się wtedy, kiedy daleko na końcu Europy Matka Boża objawiła się w Fatimie. Wtedy miała miejsce rozmowa **kardynała Caffarne** z siostrą Łucją, jedną z wizjonerek z Fatimy. Kardynał Caffarne był pierwszym rektorem Papieskiego Instytutu Nad Małżeństwem i Rodziną w Rzymie. Siostra Łucja przekazała mu, to co powiedziała jej Matka Boża, że **ostateczny spór na ziemi będzie się toczył o małżeństwo i rodzinę**.

## Rewolucja seksualna

Ostatnia z tych rewolucji, która zakwestionowała wartość małżeństwa i rodziny i która do dziś zbiera bardzo smutne żniwo w świecie to rewolucja seksualna z roku 1968. Wydaje się że, po 50 latach doszła także nad Wisłę. My tutaj w Polsce nie mieliśmy do czynienia z tą rewolucją w taki sposób w jaki rozwinęła się ona w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych. Kto był twórcą tej rewolucji trudno powiedzieć, to był pewien ruch wśród studentów, wśród myślicieli, aby obalić nie tylko małżeństwo w rozumieniu rodziny, ażeby obalić rozumienie płci, żeby podważyć chrześcijańską antropologię. A więc to patrzenie naturalne człowieka jakie mamy wpisane we krwi bo ono wynika z prawa naturalnego, z tego jak człowiek się rodzi.

I wtedy zaczęto wychodzić na ulice i głosić hasła wolności. Mówiono że zabrania się „zabraniać”. Wtedy zaczęto promować dostęp do środków antykoncepcyjnych bez żadnych ograniczeń, do różnego rodzaju używek, narkotyków, alkoholu, po to żeby w pewnym sensie otumaniać człowieka; bo taki otumaniony człowiek nie będzie już pamiętał tego kim jest, nie będzie już tak bardzo podatny na prawdę, ale stanie się łatwy do kierowania i do sterowania.

Tak było 50 lat temu na zachodzie, ale wydaje się że z opóźnieniem mają te zjawiska miejsce także u nas nad Wisłą, kiedy patrzymy na to, jakie myśli, jakie hasła różne środowiska promują. No to są te hasła rewolucji seksualnej sprzed 50 lat a więc pewnego wyzwolenia się człowieka z modelu chrześcijańskiego, z modelu myślenia o rodzinie jako związku mężczyzny i kobiety, w którym rodzina powinna być nastawiona na posiadanie potomstwa, na miłość między jej członkami. Widzimy to, że u nas te rzeczy są kwestionowane.

Moi drodzy dostrzegamy te negatywne trendy, widzimy to dziedzictwo tych różnych rewolucji.

Z drugiej strony jesteśmy przez 20 wieków świadkami tego jak Kościół Katolicki głosi niezmienną prawdę o małżeństwie i o rodzinie. I może Kościół Katolicki jest dzisiaj w świecie ostatnią instytucją, która tę prawdę podtrzymuje, ale nie traćmy nadziei, że jesteśmy po słusznej stronie, że jednak to nasze rozumowanie człowieka, nasze patrzenie na małżeństwo i rodzinę jest właściwe bo nikt nie wymyślił lepszego modelu życia rodzinnego niż ten który mamy, nikt nie wpadł na lepszy pomysł konstruowania małżeństwa i rodziny. Przecież ten nasz model wyrasta z prawa rzymskiego, z filozofii greckiej. Wyrasta wreszcie z tego co mówił Chrystus.

Chrystus który mówił w dzisiejszej Ewangelii, że: *„będziesz miłował swego bliźniego jak siebie a ja wam powiadam miłujcie waszych nieprzyjaciół, módlcie się za tych którzy was prześladują”*. Chrystus jeszcze wyżej postawił poprzeczkę miłości, ale nie postawił ją za wysoko, nie postawił ją w taki sposób, że możemy powiedzieć to jest coś ponad moje siły, a są takie głosy dzisiaj, że ktoś powie: małżeństwo na zawsze do śmierci, to jest za duże wymaganie. Może się godzą na małżeństwo na kilka lat, a potem się zobaczy?

*„Wystarczy Ci mojej łaski, moc w słabości się doskonalili”* pisze św. Paweł, a więc bądźmy przekonani o tym, że to co płynie w naszej krwi w przekonaniu o naszym małżeństwie w rodzinie jest słuszne i nawet jeśli może w naszych rodzinach widzimy: młodzi, nasze dzieci, wnuki, może



coraz mniej chętnie odnoszą się do małżeństwa i do rodziny, może jest coraz mniej ślubów wokół nas, jeśli nawet tak się dzieje, to nie tracimy nadziei w to, że warto budować właściwą rodzinę i małżeństwo, bo tak chciał Chrystus i taki był zamysł Pana Boga od początku świata.

Gdy Chrystus jest zapytany o rozwody, kiedy stawiają mu faryzeusze pytania o list rozwodowy, to Jezus nie wchodzi wtedy w dyskusję, że małżeństwo tak czy inaczej powinno wyglądać, ale mówi „nie tak było na początku”. A kiedy mówi „na początku” to w uszach Żydów wybrzmiewało całe prawo żydowskie. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Na początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę i powiedział: „*bądźcie płodni rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*”. To jest najpiękniejsze hasło, to jest najpiękniejsze słowo jakie Bóg ma do człowieka.

Świadcami tego słowa są patronowie tego roku św. Jan Paweł II, który urodził się 100 lat temu, który został nazwany przez Papieża Franciszka w czasie jego kanonizacji **Papieżem Rodziny** i błogosławiony (za chwilę) kardynał Stefan Wyszyński, który bardzo mocno związał swoje posługiwanie w kościele, w Polsce z rodziną.

Wiedział, że system komunistyczny już przed wojną chciał uderzyć w rodzinę, więc trzeba było zadbać o rodzinę polską jako środowisko nie tylko przekazywania wiary, wartości religijnych, ale przekazywania prawdy o świecie, o drugim człowieku.

Niech ci Patroni dwaj wstawiają się za nami i niech nas zawsze przekonują o tym, że jesteśmy po tej właściwej stronie. Amen.

## MIŁOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ...

**Miłość.** Jakże do wielu sytuacji się odnosi lecz ma to samo znaczenie. Doskonała miłość Boga do człowieka. Człowieka do Boga – bywa często bardzo nikła. Miłość rodzicielska, rodzinna, do ukochanej osoby. Przyjacielska, taka zwykła, bezinteresowna międzyludzka. Miłość do przyrody i wszechświata.

Także do matki – ojczyźnej ziemi – patriotyczna. Taką właśnie miłością ukochali naszą ojczyznę żołnierze, którzy oddawali za nią życie, patrioci, wielcy Rodacy naszej ojczyzny – tacy: jak św. Jan Paweł II, czy Kardynał Stefan Wyszyński. Obydwaj walczyli o dobro Ojczyzny i wiarę. Lecz nie za pomocą broni tylko właśnie

miłości. Przede wszystkim byli bardzo prawymi osobami, odważnymi – żyjącymi miłością i broniącymi tych wartości. Kardynał Stefan Wyszyński za prawdę i niezłomną wiarę został aresztowany i spędził kilka lat w więzieniu. Był osobą bardzo skromną i niewiele posiadał rzeczy materialnych. Wiedział, że jako pielgrzym ziemi, którego celem jest wieczność, musi przede wszystkim gromadzić dobra duchowe i **KOCHAĆ BOGA I LUDZI**.

W czerwcu miała odbyć się beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia. Jednak ze względu na stan epidemiologiczny została przeniesiona na inny termin. Nie oznacza to, że nie możemy za wstawiennictwem Prymasa Stefana Wyszyńskiego wypraszać potrzebne nam łaski. Myślę, że jeśli na ziemi czynił dla nas Polaków i Polski tak wiele dobrego, to również wstawia się za nami do Boga Ojca – tam w niebie. **A więc nie lękajmy się, tylko wiermy i miejmy nadzieję, bo Bóg nas kocha, a orędownicy wstawiają się w potrzebie.** Nie bójmy się więc prosić, lecz również nie bądźmy egoistami wobec Boga i siebie. **Trwajmy przy Bogu zawsze**, a nie tylko wówczas kiedy jest nam źle i potrzebujemy pomocy. Aby nie sprawdziło się w naszym przypadku powiedzenie: „*że tylko wtedy do Boga jak trwoga*”. A jak minie zagrożenie, to „*hulaj dusza piekła nie ma*”. Pamiętajmy więc o tym, żyjąc tu na ziemi, że piekło jest. I traktujmy innych tak, jak chcielibyśmy, aby inni traktowali nas. Przecież chcemy być kochani, szanowani, żyć w świadomości, że w razie potrzeby możemy liczyć na innych, bo nie jesteśmy samowystarczalni i czasem potrzebujemy pomocy. My często zapominamy o tym, że **pomoc drugiemu człowiekowi, to również okazanie miłości.** Jeśli wiemy, że możemy liczyć na innych, to nasze życie jest spokojniejsze, bo sama świadomość tego daje poczucie bezpieczeństwa a co za tym idzie również lepszy stan zdrowia. Prawdą jest to, że niepokój, strach i poczucie samotności jest przyczyną wielu schorzeń – nie koniecznie związanych tylko z naszą psychiką.

A więc **starajmy się kochać bezinteresownie i żyć jedni dla drugich.** Aby w tym trudnym dla nas czasie, kiedy często jesteśmy bezradni, osamotnieni i zagubieni wspierać siebie nawzajem jeszcze bardziej. **Bądźmy przede wszystkim przy tych najsłabszych osobach starszych i chorych**, bo to oni czują się najbardziej zagubieni. Śledźmy życiorysy naszych wielkich Świętych i starajmy się ich naśladować, a wówczas nasze życie stanie się dla nas lżejsze i piękniejsze.

### Radość czekania na Boga

Jakiś czas temu rozmawiałem z osiemnastoletnią dziewczyną, która stwierdziła, że boi się myśleć o małżeństwie. Przeraza ją świadomość, że jej związek mógłby być tak martwy, jak to obserwuje u swoich rodziców. Jedno żyje obok drugiego, w atmosferze chłodnego przekonania, że nic się już nie zmieni w ich rodzinnej sytuacji. Nie liczą już na większe porozumienie, głębsze spotkanie. Taka sama apatia może paraliżować nie tylko relacje między ludźmi, lecz także naszą religijność. Chodzimy do Kościoła, odmawiamy pacierz, czasem się spowiadamy, mimo że nie spodziewamy się rozwiązania naszych duchowych dylematów, odpowiedzi na nurtujące pytania, ani też głębszego przeżywania wiary. Tacy właśnie, powątpiewający w szansę rozwoju miłości i wiary, jesteśmy.

Wiele tekstów Pisma świętego, a także modlitw odmawianych podczas Liturgii, mówi o wzajemnym oczekiwaniu Stwórcy i stworzenia. O tęsknocie zdolnej sprowadzić Boga na ziemię. Słyszając je powinniśmy pragnąć przebudzenia z letargu rutyny naszych relacji z Bogiem i ludźmi. Abyśmy znów nauczyli się czekać... na Boga. W wierszu, który Waclaw Oszejca zadedykował zmarłej Annie Kamieńskiej, jest prośba, modlitwa o dopełnienie *"radości czekania, która była jej codziennym światłem"*. Tym właśnie jest wiara: nie wyznaniową deklaracją, lecz *"trawiącym ogniem"* tęsknoty, wzbudzonej przez pierwsze przyjście Boga wkracza w życie człowieka, aby zapalić w nim pragnienie czegoś "więcej". Nawrócony Augustyn mówił: *[Piękności Boga] Zawolałaś, rzuciłaś wezwanie, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią - i oto dyszę pragnieniem ku Tobie. Skosztowałem - i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie - i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim* (przeł. Z. Kubiak).

Izrael, wyzwolony z Egiptu, podążał za swoim Przewodnikiem i Wybawicielem ku wciąż większej obfitości Jego darów: Prawo, Ziemia Obiecana, Świątynia. Żył coraz wyraźniejszym i gorętszym oczekiwaniem na przyjście Mesjasza-Emmanuela. Naród Wybrany stał się Oblubienicą z Pieśni nad pieśniami, poszukującą *"kochanki swej duszy"*. Jej głos słychać w słowach proroków. *"Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił!"*, wołał prorok Izajasz. Kościół, tworząc Jedno Ciało z rozpoznanym i przyjętym Chrystusem, oczekuje

ostatniego przyjścia swojego Pana. Pragnie, aby czas się wypełnił, by nieodwołalnie i bez reszty zjednoczyć się z Panem. Z mroków wiary, które nieuchronnie towarzyszą naszemu spotkaniu z Bogiem w doczesności, rozlega się wołanie: *"Maranatha, przyjdź Panie Jezu!"*

Jeśli taka tęsknota nie jest obecna w naszej modlitwie, jeśli nie potrafimy się odnaleźć w oczekiwaniu, które widzimy w sercach ludzi mówiących do nas słowami Biblii, potrzebujemy uzdrowienia i nawrócenia. Na ile nasza modlitwa, przyjmowane sakramenty, postępowanie są rozjaśnione radością czekania; wychodzeniem naprzeciw Temu, który chce wprowadzać w nasze życie swoje bezgraniczne "więcej"? Czy jesteśmy gotowi uczyć się wiary wpatrzony w obietnice Boga i cierpliwej wobec sposobów, w jakie On zechce je spełniać?

### Czekanie na człowieka

W opowieściach Ojców pustyni znajduje się urzekająca historia: Dwaj mnisi wyruszyli do miasta, aby tam sprzedać swoje kosze i liny. Na miejscu rozdzielili się, o określonej zaś porze mieli się spotkać przy bramie. Na umówionym miejscu pojawił się tylko jeden, drugi bowiem wpadł w sidła miejscowej rozpustnej kobiety. Załamany grzechem, który popełnił, postanowił nie wracać na pustynię i zamieszkać z ową niewiastą. Drugi brat cierpliwie czekał, a gdy ktoś mu doniósł o tym, co się stało z konfratrem, zawołał: *"Jak możesz wygadywać takie rzeczy o moim bracie"*. Czekał u bram miasta kilka miesięcy. Któregoś chłodnego wieczoru upadły mnich przechodził tamtędy z konkubiną. Anachoreta wstał z ziemi i zawołał: *"Nareszcie jesteś!"*. Ten, poruszony do głębi, wstrząśnięty wytrwałością i delikatnością brata, zrzucił z siebie bogate szaty i razem wrócili do pustelni.

W jak wielu małżeństwach oczekiwanie jednej ze stron uratowało jedność związku lub współmałżonka. Alkoholicy z grup AA opowiadają, jak ogromną motywację stanowi to, gdy druga strona zechce dać kolejną szansę. Podobnie jest z dziećmi. Do dziś pamiętam sytuację sprzed lat, kiedy nastoletnia uciekinierka z domu zanosila się płaczem, ponieważ rodzice nie dawali żadnego znaku, że są zainteresowani jej losem. Telefon do matki, która powiedziała: *"Przyjeżdżaj, martwimy się o ciebie"*, spowodował decyzję o powrocie. Sztuka czekania to również zgoda, aby ludziom, których upominamy, prosimy, ostrzegamy, ponieważ zależy nam na nich, dać czas na odpowiedź. Nie pozwalać sobie na zbyt łatwe zniecierpliwienie brakiem oczekiwanych zmian i próbe

ich wymuszenia. Chociażby przez nieustanne "suszenie głowy" pod tytułem: "Ile razy ci mówiłem, żebyś...", co nawet świętego może wyprowadzić z równowagi oraz uczynić zagorzałym wrogiem proponowanej mu cnoty. Manipulacja uczuciami też bywa bronią niecierpliwości. Pewien "zapalony" przeciwnik palenia powiedział swojej narzeczonej: "Albo ja, albo papierosy..." Innym sposobem manipulacji może być wzbudzanie poczucia winy czy zazdrości. ("Niech no drań zobaczy, że inni potrafią należycie docenić jego żonę").

Kto umie czekać, odżegnuje się od tego rodzaju kroków. Woli cierpliwie wysyłać dyskretne sygnały, nie tracąc nadziei na poprawę stanu rzeczy. Cierpliwość jest konieczna w sytuacjach ostrych konfliktów, pozostawiających urazy i złe wspomnienia. Nawet jeśli sami mamy dobrą wolę powrotu do normalności, nie powinniśmy zniechęcać się, gdy brakuje jej u drugiej strony: Pojednanie zakłada konieczny czas, niekiedy bardzo dużo czasu. Nie mamy żadnego prawa domagać się, żeby ci, którzy cierpieli przez nas, odpowiedzieli natychmiast na wyrażoną skruchę i wyciągniętą rękę. Potrzebują na to czasu, a my umiejętności czekania, brania pod uwagę rytmu, w jakim ludzie dojrzewają do przebaczenia. Uczymy się czekania na ludzi, liczenia się z ich powolnym niekiedy tempem dorastania do podjęcia proponowanego im dobra, kiedy patrzemy na mądrą cierpliwość Boga względem nas. W trosce o nasze zbawienie potrafi zawsze uwzględnić możliwości człowieka i czas potrzebny do dojrzałej odpowiedzi. Dzieje się tak w skali całej historii zbawienia i naszej osobistej. Objawienie pełnej prawdy o nas i o Bogu nie dokonało się nagle i w krótkim czasie, lecz stopniowo, adekwatnie do naszej gotowości jej przyjęcia.

Z Wcieleniem czekał Bóg ponad tysiąc lat od momentu powołania Abrahama. Bóg umiał czekać nieskończoną ilość razy na powrót swoich synów. Przypowieść o miłosiernym ojcu, który wybiega na przeciw marnotrawnemu synowi, to Dobra Nowina zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu (por. Łk 15, 11-32). To również fakt, który wielu z nas stwierdza na własnej skórze, doświadczając Jego mądrej pedagogii i cierpliwości. Wreszcie, Pan powstrzymuje swe ostateczne przyjście, ponieważ czeka na nasze nawrócenie: Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy - bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka - ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowa-

dzić do nawrócenia (2 P 3, 9). Oczekujemy Twego przyjścia w chwale. Oczekujemy na siebie nawzajem.

Opr. Ks. J. B

## INTENCJE RÓŻAŃCOWE

### Czerwiec

#### **Intencja ewangelizacyjna: Droga serca.**

Módlmy się, aby ci, którzy cierpią odnaleźli drogi życia, pozwalając się dotknąć Sercu Jezusa.

**Intencja parafialna:** Prośmy Pana Boga o miłosierdzie dla nas i całego świata, i o zatrzymanie pandemii korona wirusa.

## Zabrano nam Pana

*Z właśnie przeżytego Wielkiego Postu, Triduum Paschalnego i Rezurekcji, nasuwa się kilka refleksji, z którymi pragnę się podzielić.*

Jakże odmienny i nieporównywalny był ten okres do wszystkich, utrwalonych przez wieki. Piewsze dwa tygodnie Wielkiego Postu nie zapowiadały nic nadzwyczajnego. Uczestniczyliśmy w Gorzkich Żalach, Drodze Krzyżowej, w nabożeństwie pierwszej soboty marca. Nagle rozniosła się wieść o szybko postępującej zarazie i zmieniło się wszystko. Ograniczono liczbę wiernych, mogących uczestniczyć w nabożeństwach najpierw do 50 i wkrótce potem do 5 wiernych. Nie było już wyżej wspomnianych uroczystości, jedynie Msze św. odbywały się przy prawie pustych kościołach z koronką do Miłosierdzia Bożego i częstką Różańca św., relacjonowane w telewizji i internecie. Nie było też rekolekcji ani spowiedzi wielkanocnej.

**Niedziela Palmowa.** Nie słyhać radosnego szczebiotu dzieci, podążających poświęcić palmy, pochwalić się własną, bądź przy pomocy rodziców czy dziadków, twórczością w tym zakresie. Śpiewana bądź recytowana jest Męka Pańska w pustym w zasadzie kościele. Fenomen 5 dni – od Hosanna do Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go !

**Wielki Czwartek** – jest nas w kościele 4 osoby. Czytana jest Ewangelia. Chrystus mówi do

swych 12 apostołów: „*Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami*” (Łk 22,15). Kilka chwil później ustanowi Sakrament Kapłaństwa i Najświętszy Sakrament, w którym pozostanie z nami realnie po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Dzisiaj te słowa Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, wypowiedziane ustami kapłana, odbijają się od ścian pustego kościoła, robiąc wstrząsające wrażenie. Nie ma tych, dla których trudził się, nauczał, cierpiał, aż po śmierć na Krzyżu.

**Wielki Piątek** – jest nas chyba jedna osoba więcej, niż wczoraj. Czytane są słowa proroka Izajasza; „*Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie*”. (Iz 53,5) Proroctwo jakby na dzisiaj – u Kogo doszukiwać się ochrony przed zarazą i jej następstwami? W Jego ranach jest nasze uzdrowienie. Tylko trzeba Mu uwierzyć i na nowo się do Niego przybliżyć. I dalej Izajasz: „*Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas obrócił się ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich*”. (Iz 53,6). Kapłan stopniowo odsłania Krzyż: - „*Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. - Pójdźmy z pokłonem!*” Ave Crux, spes unica. (Bądź pozdrowiony Krzyżu, jedyna nadziejo). Słowa umieszczone nad ołtarzem, wokół rzeźby ukrzyżowanego Chrystusa w katolickim kościele w Barnsley, South Yorkshire, północna Anglia.

**Wielka Sobota.** Nie ma święcenia pokarmów. Znowu dzieci pozbawione radości czegoś, czego młodsze z nich jeszcze nie rozumieją, ale co wprowadza je stopniowo w odczytywanie i przeżywanie sacrum. Nikt nie pobiera wody święconej, wszak może być źródłem wirusa. Nie ma licznej adoracji Krzyża. Wigilia Paschalna Kapłan śpiewa wspaniały starochrześcijański hymn Exsultet (oto jego fragment): „*O, jak przedziwna łaskawość Twojej dobroci dla nas! O, jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna. O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel! O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa*”. O tej to nocy napisano: „*a noc jako dzień zajaśnieje*”, oraz: „*noc będzie mi światłem i radością*”.

„*Uświęcająca siła tej nocy oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym, rozprasza nienawiść, usposabia do zgody i ugina potęgę*”. Fenomen

szczęśliwej winy (felix culpa) rozważa w swych Zapiskach Więziennych ks. Prymas Stefan Wyszyński. Kończy się Triduum Paschalne, nielicznie wierni udają się do domów.

**Rezurekcja.** Tu pragnę podzielić się wspaniałymi życzeniami świątecznymi, jakie otrzymałem od znajomych, które pozwolę tu sobie przytoczyć: „*Niemal namacalnie odczuliśmy słowa "zabrali nam Pana"... ale wierzę, że On przyjdzie, Zmartwychwstały, pomimo drzwi zamkniętych i powie "Pokój wam"... Niech ta nadzieja mieszka w Waszych sercach. Błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!*”

Jak brak możliwości uczestniczenia w tych najświętszych nabożeństwach roku odebrała większość wiernych – nie wiem. Zapewne dla niektórych była to ulga – nie trzeba iść do spowiedzi, słuchać rekolekcji, nawet nie trzeba iść do kościoła w niedzielę i święta. Można w domu wygodnie usiąść w fotelu i ewentualnie między kolejnymi, tysiąc-którymiś odcinkami seriali popatrzeć, co się dzieje w kościele. Choć byli zapewne i tacy, którzy cierpieli z tego powodu. Restrykcje są jednoznaczne – 5 wiernych w kościele, bez względu na jego wielkość, kary dotkliwe, cel niby szlachetny – ochrona przed zarazą. Od poniedziałku po święcie Bożego Miłosierdzia nie będą już tak drastyczne. Wszak dni największych, najświętszych uroczystości już minęły bez udziału wiernych.

Wydarzenia ostatnich dni pokazują jak mentalność tego świata zmieniała się przez wieki, i w którym podąża kierunku. Pan Jezus w czasie swego pobytu na ziemi przede wszystkim uzdrowiał tych, którzy chcieli Mu uwierzyć, uwierzyli, lub istniała nadzieja, że uwierzą. Ostatnio często przytaczane są wydarzenia w roku 590. W Rzymie panuje epidemia dżumy. Codziennie umierają tysiące ludzi. Śmiertelność wynosi od 80% przy postaci dymienicznej, do 100% w posocznicy i płucnej. Zaraza dosięga papieża Celestyna II. Nowo obrany papież Grzegorz I, późniejszy święty i nazwany Wielkim nie zamyka się w Watykanie lecz organizuje 8 wielkich stanowych procesji pokutnych do bazyliki Santa Maria Maggiore. Po ostatniej z nich na kopule mauzoleum Hadriana ukazuje się postać Anioła, chowającego zakrwawiony miecz do pochwy. Zaraza ustaje. Od tego czasu budowla ta nazywana jest Zamkiem św. Anioła i jego rzeźba (w pozie jak wyżej), umieszczona jest na szczycie kopuły.

W czasie burzy na Jeziorze Galilejskim apostołowie byli przekonani, że ich łódź tonie i że nadeszła ich ostatnia godzina. Po bezowocnych próbach ratowania się wszelkimi sposobami, ich

wzrok pada na śpiącego Chrystusa. „*Nauczycielu, czy nic Cię nie obchodzi, że ginimy?*” (Mk 4,38) Jezus na to: „*Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? A do żywiołu: Milcz! Uciszyć się!*” (Mk 4, 39,40). Załoga dzisiejszej łodzi światła doszła do przekonania, że najlepszym sposobem walki z wszelkimi przeciwnościami, przydarzającymi się ludzkości, będzie wyrzucenie Chrystusa za burtę. Dzisiejszy człowiek, nawet ten mający dobre intencje uznał, że można walczyć z siłami przyrody, klimatem, kryzysami, złem w polityce, wyłącznie własnymi siłami. Każdy z nas mający choć odrobinę wiary, wiedzy historycznej powinien wiedzieć, dokąd takie działania prowadzą.

Z objawień prywatnych, danych małżeństwu Giselli i Gianniiego Carda przez Jezusa i Matkę Najsw. w Trevignano Romano w dniach 10 i 11 marca 2020 r. (fragmenty): „*Moje dzieci, dziękuję wam za to, że jesteście tu na modlitwie. Nie bójcie się tak wirusów, drogie dzieci, jak tego, że zostajecie bez Chleba Życia Wiecznego. Moi ukochani, bądźcie razem, bądźcie światłem świata i nigdy nie pozwólcie go zgasić... Moi Ukochani, Serce Me krwawi gdy widzę waszą bezradność, że zamiast modlić się do Mego Ojca, zamykacie się w domach. Jaka straszna jest wasza ślepotą! Bo Mnie nie kochacie choć Ja jestem blisko was! Moja Matka, pogrążona w bólu, mówi wam, co macie robić, a wy Jej nie słuchacie. Gdy tylko modlitwa może was uratować, wy silicie się, aby coś zrozumieć, choć póki nie uwierzycie – duch tego, który podąża ku zbawieniu, nie może być oświecony. Mała trzódka, możesz tak wiele zrobić modląc się do Mego Ojca z szeroko otwartymi sercami, odkrywając na nowo pokłady waszej wiary, miłości bliźniego i budując pokój między wami. Moi kochani, jaki ból sprawia Mi widok was bezradnych i poranionych! Módlcie się z Moją Matką, Ona będzie z wami trwać w modlitwie, zanosząc wasze wołania do Mojego Ojca, który choć tak bardzo was kocha, nie może dłużej patrzeć na swe ukochane dziatki idące na zatrąę, nie mające nawet odwagi, aby nieść Świętą Eucharystię tym, którzy cierpią. To jest ciężka próba i pragnę, aby każdy z was przyjmował swój krzyż z miłością. Błogosławie wam w imię Ojca, w imię Moje i Ducha Świętego, Amen*”... Jedna z tzw. agraf, czyli słów, sentencji przypisywanych Chrystusowi, choć nie zostały one zawarte w księgach kononicznych głosi: „*Życie jest mostem, przechodź przezeń, ale nie zatrzymuj się, aby nań zamieszkać*”. A współczesny człowiek rozgościł się na moście, stworzył sztuczny tłok, uniemożliwiając często możliwość przejścia tym, którzy w pielgrzymce życia chcie-

liby pójść dalej, niepomy, że przeciążony most może w końcu runąć w wieczną otchłań. Zabrano nam Pana (por. J 20,13), lecz On, mimo drzwi zamkniętych przyjdzie do tych, którzy umiłowali Jego przyjdzie i powie: „*Pokój wam*” (J 20,19), bez względu, jak straszne burze rozpętają się na świecie.

Jan Miksiewicz

## Bazylika Św Piotra w Okowach

Na wzgórzu Eskwilin w Rzymie znajduje się bazylika Św Piotra w Okowach (San Pietro in Vincoli). Do tej jednej z najciekawszych świątyń Rzymu nie jest tak łatwo trafić choć znajduje się niedaleko koloseum przy ulicy Via Cavour. Może to dlatego, że fasada bazyliki jest bardzo skromna, wręcz nie przypominająca wyglądem kościoła. Do wejścia pod niewielkimi arkadami prowadzi kilka niewysokich schodków.

Jest to bardzo stara świątynia, zbudowana w V wieku na miejscu poprzedniej – kościoła Apostołów i jeszcze starszych budowli z czasów Nerona. Ich pozostałości znajdują się w niedostępnych dla turystów podziemiach.

Zleceńodawcą budowy kościoła była Licynia Eudoksja, żona cesarza Walentyniana III. Eudoksja przekazała też papieżowi Leonowi I łańcuchy, w które miał być zakuty św Piotr w lochach więzienia Mamertyńskiego (obecnie lochy pod kościołem San Giuseppe dei Falegnani). Łańcuchy zostały podzielone na pół i wywiezione do Konstantynopola, by po latach wrócić do Rzymu. Cesarzowa przywiezione z Ziemi Świętej łańcuchy ofiarowała papieżowi Leonowi Wielkiemu. Kiedy zbliżył on do siebie obie połówki, dwa krańce łańcucha w cudowny sposób połączyły się. Wedle innej legendy były to niegdyś dwa odrębne łańcuchy: jednym apostoł był skuty w Jerozolimie, drugim w Rzymie. Oba z czasem znalazły się w Wiecznym Mieście i cudownie, na oczach tłumów, połączyły się w jeden. Kościół został wzniesiony specjalnie dla tych relikwii. W ciągu wieków kościół wielokrotnie odnawiano i dekorowano, ostatnio w XVII, XIX i XX wieku.

Skromny portyk wzniesiony został w wieku XV i XVI, jednakże układ cegieł nad oknami w renesansowej fasadzie, widziany od środka, wciąż ukazuje zarys pięciu łuków pierwotnych wejść z V wieku. Wnętrze zachwyca swym wystrojem. Bazylika ma 3 nawy, transept i półkolistą apsydę, oraz dwie kaplice boczne. Wchodząc do niej war-

to zwrócić uwagę na dwadzieścia wspaniałych kolumn, dzielących kościół na nawy. Są one jednymi z najpiękniejszych jakie można oglądać na świecie. To antyczne kolumny doryckie, o wysokości 6 metrów, wytoczone niegdyś dla jakiejś świątyni greckiej. Baldachim nad głównym ołtarzem i konfesja pod nim są dziełem Vespagnianiego. W konfesji, od XIX wieku znajduje się relikwiarz z łańcuchem św. Piotra. Po jego lewej stronie widnieje posąg św. Piotra, a po prawej anioła, który uwolnił go z jerozolimskiego więzienia. Pochodząca z V wieku obszerna absyda ozdobiona jest XVI – wiecznymi freskami przedstawiającymi: uwolnienie św. Piotra z więzienia, biskupa Juwenalisa dającego okowy cesarzowej i Eudoksję darującą je papieżowi. Sufit barokowy pochodzi z XVII wieku. W jego centralnej części znajduje się fresk z 1706 roku ukazujący cudowne połączenie się łańcuchów św. Piotra.

Prawy transept mieści drugi najważniejszy obiekt przyciągający do tej świątyni rzesze turystów – mauzoleum papieża Juliusza II z ulokowanym centralnie posągiem Mojżesza dłuta Michała Anioła. Grobowiec wykonany jest z mleczno – białego marmuru. Posąg przedstawia Mojżesza powracającego z góry Synaj dzierżącego w ręce Kamienne Tablice. Mojżesz marszczy brwi, najwyraźniej rozgniewany na swych bałwochwalczych pobratymców za flirt ze złotym cielcem. Kolano Mojżesza uszkodził podobno sam Michał Anioł rzucając w rzeźbę dłutem. Mojżesza otaczają inne postacie, między innymi są to figury dwóch żon Jakuba, Lei i Racheli, zostały prawdopodobnie ukończone przez jednego z uczniów Michała Anioła. Grobowiec zaprojektowany w 1505 roku nie został nieukończony. Pierwotnie miał on stanąć w Bazylice św. Piotra, ale po śmierci papieża Michał Anioł musiał zająć się innymi dziełami (budową bazyliki, Kaplicą Sykstyńską). Dopiero w 1542 roku, pod naciskiem spadkobierców Juliusza II, powstał skromny w porównaniu do pierwotnego, nowy projekt nagrobka. Papież Juliusz II jednak tu nie spoczywa, nie ma też swojego nagrobka w Bazylice św. Piotra, której budowę zainicjował. Został pochowany w skromnym grobie stryja papieża - Sykstusa IV.

Inne dzieła zdobiące bazylikę, to m.in. wotywna bizantyjska mozaika św. Sebastiana z VII wieku, przedstawiająca świętego nietypowo – z brodą i w dworskim stroju, ulokowana w jednym z ołtarzy lewej nawy, obrazy przedstawiające św. Augustyna i św. Małgorzatę, pomnik kardynała Girolamo Agucchio oraz fresk w zakrystii z 1604 r. "Wyzwolenie św. Piotra".

Ciekawostką jest, że w tej bazylice dokonano wyboru kilku papieży (prawdopodobnie Jana II w 533 r, Aleksandra II w 1061 r i Grzegorza VII w 1071 r).

Bazyliką opiekują się Kanonicy Regularni Laterańscy i jest to kościół stacyjny pierwszego poniedziałku Wielkiego Postu.

EA

### 108 BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ (c.d)

**Bł. ks. Antoni Rewera** urodził się 6 stycznia 1869 roku w Samborcu (dziś woj. świętokrzyskie). Pochodził z rolniczej rodziny. Jego siostra Marianna była matką bł. ks. Władysława Miegonia, również męczennika, beatyfikowanego razem z ks. Rewerą. Ksiądz A. Rewera większość swego życia spędził w Sandomierzu. Tu ukończył szkołę średnią, w sandomierskim seminarium duchownym przygotowywał się do posługi kapłańskiej i tu przez 49 lat pracował. Po ukończeniu studiów w seminarium wyjechał na cztery lata do Petersburga, gdzie studiował w Akademii Duchownej i uzyskał tytuł magistra teologii. Po powrocie do Sandomierza i otrzymaniu tu święceń kapłańskich pracował jako profesor, wykładowca i wicedyrektor w Seminarium Duchownym. Publikował artykuły m.in. w „Przeglądzie Katolickim”, „Gazecie Radomskiej”, „Dzwonku Częstochowskim”, „Kronice Diecezji Sandomierskiej”. Od 1907 roku pełnił funkcję „wikariusza aktualnego”, czyli proboszcza parafii katedralnej a w 1934 roku został mianowany proboszczem Parafii św. Józefa w Sandomierzu. Bł. ks. A. Rewera był również dyrektorem i delegatem do Rady Głównej III Zakonu św. Franciszka. Założył żeńskie Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego, napisał dla niego regułę i utworzył nowicjat. Był gorliwym kapłanem, człowiekiem głębokiej wiary i cenionym spowiednikiem. Wierni przybywali nieraz z bardzo daleka, by ukłęknąć przed jego konfesjonalem i odbyć Spowiedź Świętą. Znany był również z bogatej działalności charytatywnej i społecznej. Jako wykładowca seminarium współzałożył samopomocową organizację studencką „Pomoc Bratnia”, popularnie zwaną „Bratniakiem”. Stał na czele Związku Katolickiego i Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich. Po wybuchu II wojny światowej pomagał osobom represjonowanym, również tym związanym z polskim

podziemnym ruchem oporu. 16 marca 1942 roku został aresztowany przez gestapo. Początkowo przetrzymywano go na sandomierskim zamku, który pełnił wtedy rolę więzienia. W czasie przesłuchań otrzymał m. in. pytanie, czy czytał prasę podziemną. Odpowiedział twierdząco i uzasadnił: „z woli Bożej każdy naród ma prawo do wolności i swobody wypowiedzenia swoich myśli”. Gdy współwięźniowie wyrazili zdziwienie, że przyznał się do czynu, za który groziła wywózka do obozu koncentracyjnego, wyjaśnił: „przecież nie mogłem kłamać”. Na pytania gestapowców, od kogo dostawał prasę, odpowiedział: „Moi parafianie mają do mnie zaufanie, ja ich wydać nie mogę”. Został skierowany do obozu w Auschwitz - Birkenau, skąd następnie trafił do Dachau. Wszelkie cierpienia i upokorzenia znosił cierpliwie z pokorą i w duchu wiary. Zmarł z wycieńczenia 1 października 1942 roku. Dwa tygodnie później zmarł w tym samym obozie jego siostrzeniec – ks. komandor Władysław Miegoń. W 2017 roku podczas Mszy św. z okazji 75 rocznicy śmierci tego „męczennika za prawdę” ( i jednocześnie 70 – lecia posługi siostr ze Zgromadzenia Córek św. Franciszka Serafickiego) ks. biskup K. Nitkiewicz mówił: „Św. Franciszek z Asyżu żył Ewangelią *sine glossa*. To znaczy że brał ją dosłownie, bez ujmowania lub dodawania czegokolwiek. Podobnie można powiedzieć o bł. ks. Antonim Rewerze. Duchowość franciszkańska była mu skądinąd bardzo bliska. Nawet brutalne przesłuchania, a potem niemieckie obozy koncentracyjne Auschwitz i Dachau, nie osłabiły jego wierności Chrystusowi. W każdej dziedzinie życia i posługi kapłańskiej przejawiał szczególną troskę o to, żeby w niczym nie uchybić przykazaniom Bożym i kościelnym, poleceniom przełożonych i obowiązkom stanu duchownego. Wierność nie jest ograniczeniem ale stanowi bezcenną wartość. W przypadku ks. Rewery zaowocowała ona żarliwą pracą duszpasterską, działalnością charytatywną i społeczną z której wywodzą się niektóre istniejące dotąd sandomierskie instytucje oraz utworzeniem zgromadzenia zakonnego”

### **Modlitwy:**

Boże, któryś błogosławionego Kapłana Antoniego ubogacił niezwykłymi cnotami, w szczególności umiłowaniem prawdy i ewangelicznej prostoty, gorliwością duszpasterską oraz męstwem w cierpieniu dla Imienia Twego, spraw, abyśmy za Jego wstawiennictwem otrzymali to, o co Cię pokornie prosimy Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Na podst. informacji ze stron:  
<http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/antonirewera>,  
<http://www.parafiasamborzec.pl/blogoslawieni-meczennicy>,  
<https://sandomierz.gosc.pl>,  
<http://www.swzygmunt.knc.pl>,  
<https://opoka.org.pl>  
opracowała **B.Osika**

### **EPITAFIUM DLA JANA PAWŁA II**

Dzwonią dzwony w kościołach,  
dzwonią na wszystkich wieżach,  
w ich głosie smutek wielki,  
bo żegnają Papieża.

Choć otrzymał wezwanie  
i połączył się z Rzymem,  
nie mieszkał w Watykanie,  
bo Wielkim był Pielgrzymem.

On Maryi zawierzył,  
oddał się Jej w niewolę,  
Ojczyznę Jej powierzył  
na dolę i niedolę.

Żegna Cię Częstochowa  
oraz Kraków prastary  
i młodzież duchem silna,  
człowiek młody i stary.

Zostałeś powołany  
przez Boga do radości,  
na Święto Miłosierdzia  
masz w Domu Ojca gościć.

Tam, w niebie pośród świętych  
po drugiej stronie rzeki  
śpiewają Aniołowie,  
góralskie szumią smreki.

Przed tron Zmartwychwstałego  
zanosisz Ojczyznę Świętą  
swą pielgrzymią posługę  
i świata obraz kręty.

Gdy prostowałeś drogi,  
w porywach uniesienia  
słuchaliśmy Cię Ojczyznę,  
czyściłeś nam sumienia.

Pozostaniesz w pamięci  
jako tej Ziemi Dziecię,  
na pewno czcić Cię będą  
ludzie na całym świecie.

**Ryszard Boczoń**

## WSPOMNIENIE O ŚWIĘTYM PAPIEŻU POLAKU

Sto lat temu w Wadowicach  
przyszło na świat dziecko:  
mały chłopiec krasne lica,  
ot, zwyczajny w świecie.

Pośród swoich rówieśników  
żył jak większość dzieci,  
nie nabierał złych nawyków,  
lecz przykładem świecił.

Szybko stracił swoją Mamę,  
Tato go wychował,  
Lolek jednak trzymał ramę,  
smutek zmieniał w słowa.

Zaczął pisać, grać w teatrze,  
rozwijał zdolności,  
oddał się nauce raczej,  
w sercu Boga gościł.

W czasie wojny Solvay, praca  
czasem ponad siły,  
coraz częściej jednak wracał,  
co marzenia skryły.

Seminarium, marsz dla Boga  
bo to powołanie,  
taka mu pisana droga,  
od Boga wezwanie.

Szybko został Kardynałem,  
przez władze wzgardzony,  
jako Papież miał być strzałem  
życia pozbawiony.

Dziś modlimy się do Niego,  
gdyż jest Świętym w niebie,  
z dumą czcimy Go dlatego,  
bo służy w potrzebie.

*Ryszard Boczoń*

**DRUK: Drukarnia Glinik – Robert Huk**



Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, T. Orłowska, B. Osika,

M. Przewor, J.M. Śmietana, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. J. Buczyński

Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

[www.gorlice.srk.opoka.org.pl](http://www.gorlice.srk.opoka.org.pl)

e- mail: [srkgorlice@srk.opoka.org.pl](mailto:srkgorlice@srk.opoka.org.pl)